

**Agnieszka Kawalec**

ORCID: 0000-0002-3144-3184

(Uniwersytet Rzeszowski)

## Trudne początki polskiej inteligencji w I połowie XIX wieku (na przykładzie młodzieży galicyjskiej)

Celem niniejszego tekstu jest ukazanie walki o zachowanie świadomości narodowej polskiej młodzieży z terenu Galicji w początkowych dekadach XIX w. wbrew polityce germanizacyjnej zaborcy. Główną formą niezgody na panującą sytuację społeczno-kulturalną była edukacja w duchu polskim. Kształcenie to skupiało się na samodzielnej nauce języka polskiego, poznawaniu literatury polskiej, historii narodowej, kultury, tradycji słowiańskiej, a konsekwencją tej działalności była oryginalna twórczość literacka i naukowa. Omówione zostaną warunki, metody i poziom austriackiego szkolnictwa, sposoby realizacji indywidualnych pasji młodzieży polskiej w okresie poprzedzającym powstanie listopadowe. Uczestnictwo młodzieży galicyjskiej w tym zrywie narodowym, a następnie zaangażowanie w ruchach politycznych o charakterze niepodległościowym z lat 30. XIX w. otwiera nową cezurę w utrwaleniu świadomości narodowej Polaków i Rusinów/Ukraińców.

**Słowa kluczowe:** Galicja, germanizacja, młodzież polska, edukacja, język polski

O Galicji w pierwszym półwieczu rządów austriackich trudno pisać pozytywnie w kontekście rozwoju polskiej elity społecznej. Zamysł władz realizowany konsekwentnie od pierwszego rozbioru, a wyartykułowany w 1791 r., wyznaczał określony cel<sup>1</sup>: „Prawdziwy interes austriackiej monarchii polega na tym, aby naród ten [polski] powoli w ludność niemiecką przekształcić, jego obyczaje, sposób myślenia, uprzedzenia zmienić, jednym słowem, aby go wynarodowić. Tylko zaprowadzenie różnic w obyczajach, zwyczajach, w mowie i wychowaniu między Galicją a Polską – będzie najpewniejszą rękojmą prze-

<sup>1</sup> Jest to reakcja Komisji Nadwornej na memoriał stanów galicyjskich z 1790 r., będący projektem konstytucji wprowadzającej autonomię Galicji, wniesiony przez magnaterię galicyjską do tronu, tzw. Charta Leopoldina.

ciw życzeniu powrotu do Rzeczypospolitej i przeciw niechęci szlachty ku austriackiej monarchii”<sup>2</sup>.

Potężnym orężem w rękach zaborcy, aby wdrożyć ten cel, była rozbudowana biurokracja, policja, a nade wszystko austriacka edukacja, która począwszy od szkół ludowych, poprzez gimnazja i uniwersytet, realizowała interes państwa zgodnie z życzeniem Franciszka I: „Nie należy też niczego uczyć młodzieży z czego albo rzadko, albo wcale nie będzie mogła skorzystać dla dobra państwa, bo studia uniwersyteckie służą tylko do wykształcenia urzędników państwa, a nie do tworzenia uczonych, którzy sami mogą wykształcić się, jeśli otrzymali pierwsze zasady”<sup>3</sup>.

Celem niniejszego tekstu jest ukazanie walki o zachowanie świadomości narodowej młodzieży z terenu Galicji w początkowych dekadach XIX w. wbrew polityce germanizacyjnej zaborcy. Główną formą niezgody na panującą sytuację społeczno-kulturalną była indywidualna edukacja. Ambitna młodzież ogromnym wysiłkiem woli i samozaparciem, w warunkach powszechnej germanizacji i nieprzychylnych warunków społeczno-politycznych, próbowała „sama się wykształcić” w duchu polskim, „otrzymawszy pierwsze zasady” formalnej, niemieckiej edukacji. Kształcenie to skupiało się na samodzielnym odkrywaniu języka i literatury polskiej, historii narodowej, kultury, tradycji słowiańskiej, co w konsekwencji przerodziło się w oryginalną twórczość literacką i działalność naukową. Ukazane zostaną tu warunki, metody i poziom austriackiego szkolnictwa, sposoby realizacji indywidualnych pasji młodzieży polskiej w okresie poprzedzającym powstanie listopadowe. Uczestnictwo młodzieży galicyjskiej w tym zrywie narodowym, a następnie zaangażowanie w ruchach politycznych o charakterze niepodległościowym z lat 30. XIX w. otwiera nową cezurę w utrwaleniu świadomości narodowej Polaków i Rusinów/Ukraińców.

Ruch umysłowy Rzeczypospolitej z czasów stanisławowskich nie objął Galicji, ale też społeczeństwo polskie, podlegające procesom germanizacji i deklasacji wymuszonej przez władze zaborcze, skupiło się na potrzebach życia codziennego. Nieliczni przedstawiciele elity intelektualnej nie byli w stanie przebić się ze swymi inicjatywami. Lwów wybrany na stolicę prowincji nie miał tradycji akademickich, próby oficjalnego powołania towarzystw naukowych we Lwowie spotykały się z odmową władz<sup>4</sup>, publikacje pism o profilu naukowym czy literackim okupione były walką z cenzurą, najczęściej po kilku numerach kolejne

<sup>2</sup> A. Knot, *Dążenia oświatowe młodzieży galicyjskiej w latach 1815–1830*, Wrocław 1959, s. 7.

<sup>3</sup> J. Dybiec, *Uniwersytet Lwowski pod zaborem austriackim [w:] Universitas Leopoliensis trecentisimum quinquagesimum anniversarium suae fundationis celebranti in memoriam*, Kraków 2011, s. 67.

<sup>4</sup> A. Kawalec, *Franciszek Siarczyński, życie i działalność*, Wrocław–Warszawa–Kraków 2007, s. 131–141.

tytuły upadały, głównie z powodów finansowych. Zapotrzebowanie społeczne na tego typu ofertę było w skali całej prowincji znikome<sup>5</sup>. Nie było warunków, zaplecza ani potencjału do rozwoju środowiska naukowo-kulturalnego.

Po blisko 50 latach rządów austriackich w Galicji udało się zaborcy zaszczerpić niemczyznę, a społeczeństwo wprowadzić w stan powszechnej apatii<sup>6</sup>. Polityka germanizacyjna prowadzona z różnym nasileniem praktycznie od 1772 r. najwcześniej objęła miasta i miasteczka galicyjskie. Dwory szlacheckie początkowo opierały się tej tendencji, zachowując język i polskie tradycje, ale więcej uwagi przywiązywano do nauki języka francuskiego niż ojczystego. W sądownictwie, kościele, uniwersytecie, w wielu urzędach jeszcze w pierwszym ćwierćwieczu XIX w. w użyciu pozostawała łacina, ale sukcesywnie wypierana była przez język niemiecki<sup>7</sup>.

Po kasacie zakonów „nauczycielskich”: jezuitów i pijarów, wprowadzono w Galicji reformę oświatową cesarza Józefa II, która zlikwidowała kolegia zakonne, a w ich miejsce wprowadzono trzy typy szkół: trywialne (Trivialschule), główne (Hauptschule) oraz normalne (Normalschule), które cieszyły się złą sławą. Reforma ta nastawiona była na wychowanie młodzieży w duchu niemieckim, a głównym jej celem była nauka języka niemieckiego. W szkołach uczono podstaw języka i gramatyki polskiej, kluczowa jednak była nauka języka niemieckiego w mowie i piśmie oraz znajomości katechizmu. Teoretycznie absolwenci szkoły głównej mieli dobrze znać język niemiecki, by biegle posługiwać się nim w szkole średniej, praktyka niestety była inna. Zgodnie z wolą cesarza Józefa II Nadworna Komisja Naukowa w 1783 r. zredukowała w Galicji liczbę gimnazjów do sześciu (Lwów, Tarnów, Rzeszów, Zamość, Przemyśl, Stanisławów). Rzadka sieć szkół skutecznie ograniczała dostęp do edukacji, szczególnie młodzieży ze wschodniej Galicji. Z czasem, pod koniec XVIII i na początku XIX w. lokalni arystokraci czy zgromadzenia zakonne skutecznie zabiegały o tworzenie nowych szkół średnich (m.in. Zbaraż/Brzeżany<sup>8</sup>, Buczac, Tarnopol).

Po kolejnych reformach, w latach 1819–1848 ukształtowało się gimnazjum sześcioklasowe. Językiem wykładowym był niemiecki. Zgodnie z nowym programem nauczania *Sammlung der Verordnungen*, ogłoszonym 10 lipca 1819 r., zwiększono, w stosunku do wcześniej obowiązującego, ilość godzin z religii i łaciny, uczono greki i arytmetyki, wymagano znajomości lektury niemieckiej,

<sup>5</sup> Tamże, s. 121–130.

<sup>6</sup> W. Zawadzki, *Literatura w Galicji (1772–1848). Ustęp z pamiętników*, Lwów 1878, s. 2–3.

<sup>7</sup> J. Charytański, *Życie narodowe w galicyjskiej szkole pierwszej połowy XIX w.*, „Studia Theologica Varsaviensia” 1966, t. 4, nr 2, s. 101.

<sup>8</sup> Gimnazjum w Zbarażu utworzone zostało staraniem właściciela miasta hr. Wincentego Potockiego w 1789 r., a następnie za sprawą ks. Izabeli Lubomirskiej (1736–1816) przeniesione do Brzeżan w 1806 r. T. Ochendusko, *Gimnazjum w Brzeżanach w latach 1806–1918. Zarys dziejów*, „Prace Historyczno-Archiwalne” 2022, t. 34, s. 9–10.

uczono łącznie geografię z historią, ale ograniczono wymiar godzin z 18 do 13 w skali sześcioletniego kursu, natomiast zlikwidowano całkowicie historię naturalną, fizykę i geometrię<sup>9</sup>. Program ten ściśle narzucał określone podręczniki, obowiązki nauczyciela w zakresie treści, metod nauczania, rozplanowania materiału niemal na każdy dzień, a ograniczał wszelką inicjatywę nauczyciela (np. własne skrypty), która wykraczałaby poza zalecenia<sup>10</sup>. Kluczowe było wychowanie młodzieży w duchu chrześcijańskim, a także troska o dyscyplinę i obyczaje młodzieży. Wzorem postępowania był *Przepis karności dla Gimnazjów i Lyceum w Galicji*, w którym na pierwszym miejscu wyszczególniono, iż „obyczajne sprawowanie się młodzieńca głównym jest przedmiotem, tak domowej jak i publicznej edukacji”<sup>11</sup>.

Generalnie poziom kształcenia w tych szkołach był niski, powszechnie stosowano metodę pamięciową, środki wychowawcze to surowy rygor i kary cielesne, nauczyciele musieli być lojalni wobec władzy. Mimo tych uwarunkowań wiele zależało od nauczycieli, od ich wykształcenia, odpowiedzialności, dobrej woli. A pamiętać należy, że gimnazja dzieliły się na klasy niższe, gramatykalne (od 1 do 4) i wyższe, tzw. humaniora (klasy 5–6). W latach 1819–1848 obowiązywała zasada, że nauczyciel gramatyki otrzymywał pod opiekę jedną klasę i uczył w niej wszystkich przedmiotów, z wyjątkiem religii, przez cztery lata, po czym na dwa kolejne lata klasę przejmował nauczyciel humaniorów. Ludwik Powidaj, uczeń rzeszowskiego gimnazjum w latach 40. XIX w., w swoich wspomnieniach zarysował bardzo przygnębiający obraz tej szkoły. Sportretował też swojego „pożal się Boże” nauczyciela, który był jednym z lepiej wykształconych wśród tutejszych pedagogów<sup>12</sup>. O metodach kształcenia pisał:

<sup>9</sup> S. Możdżeń, *Szkolnictwo średnie w Galicji do 1848 r. w austriackim systemie szkolnym*, „Acta Universitatis Wratislaviensis, Prace Pedagogiczne” 1979, t. XIV, s. 139.

<sup>10</sup> J. Charytański, dz. cyt., s. 5.

<sup>11</sup> *Przepis karności dla Gimnazjów i Lyceum w Galicji*, wydany we Lwowie, dnia 14 grudnia 1810 r., bns.

<sup>12</sup> „Moim profesorem przez cztery pierwsze lata w tak nazwanych klasach gramatykalnych był ś.p. Karol Niemeczek, Dr. Philosophie et artium liberalium. [...] Imię Niemeczka w annałach szkolnych powinno być głośne; drugiego takiego profesora nie było, nie ma i nie będzie na świecie, przynajmniej dotąd, dopóki szkoły publiczne mają być dobrodziejstwem. [...] Przez cztery lata nie uczyliśmy się zgoła nic; pan profesor myślał tylko o tem jakby najpóźniej przyjść do szkoły, a rozpuścić nas jak najwcześniej. W klasie będąc bujał sobie myślą po szerokim Bożym świecie, nie wiedząc bynajmniej, co się około niego dzieje. A był to człowiek najwykształconszy i najzdolniejszy między swymi kolegami. Wśród innych okoliczności byłby po sobie zostawiłoczesne imię. [...] Dziś w dojrzałym wieku, kiedy przebiegam pamięcią te najpiękniejsze, do nauk najstosowniejsze cztery lata, bo od 10 do 14, i czasem żółć się porusza nad stratą tak drogiego czasu”. L.P. [L. Powidaj], *Wspomnienia szkolne*, cz. III: *Szkoły gimnazjalne*, „Dziennik Literacki” 1859, R. 7, t. 2, nr 57, s. 685.

Umysłowy rozwój nasz był w głębokim uśpieniu; bez żadnych innych czynników ducha, prócz mechanicznej pamięci, można było celująco ukończyć całe gimnazjum [...]. W gimnazjum nie umieliśmy jeszcze na tyle po niemiecku, aby w potocznej mowie profesora zrozumieć i więcej my się z gestykulacji domyślili o co rzecz chodzi, jak ze słyszanych wyrazów. Tłumaczyliśmy łacinę na niemiecki nie rozumiejąc pierwszej zupełnie nic, a drugiego bardzo mało. Cóż było robić, jak nauczyć się tłumaczenia na pamięć. [...] Nam profesor dosłownie dyktował tłumaczenie [...], a my się go wyuczali na pamięć hurtownie, nie pytając bynajmniej, co ten lub ów wyraz znaczy, jak przystało na ludzi, co się drobnostkami trudnić nie zwykli. [...] Wśród takiego składu rzeczy może niejedyn z łaskawych czytelników nie pojmie mojej radości zostania gimnazjalistą. Otóż trzeba wiedzieć, że w tym wyrazie mieściła się niczem nieograniczona swoboda, wyzwolenie na zawsze od kija i różgi, prawo rozbijania Żydów i normalistów bezkarnie, pretensja do tytułu „pan” [...]. Gimnazjalista wołał być ekskludowanym [wykluczonym – A.K.], jak w czemkolwiek ustąpić z prerogatyw sobie przynależnych, obyczajem, tradycją studencką uświęconych<sup>13</sup>.

Efekty społeczne tego kształcenia były opłakane: „gimnazja produkowały dwie klasy ludzi: demagogów i kancelistów, czyli przepisywaczy do rozmaitych biur; uniwersyteta dostarczały konceptu na całą Galicję. Kraj na takie wpływy narażony był między młotem i kowadłem, i nie tylko krwią się zalał, ale do dziś dnia nie może z siebie wysnuć żadnej myśli organicznej. Słusznie autor *Wieczorów wołyńskich*<sup>14</sup> powiada, że nic nie umiemy, tylko spiskować i czołgać się”<sup>15</sup>.

O nauce języka polskiego w tych warunkach nie było mowy. Wszelkie próby ze strony Polaków o zgodę na wprowadzenie języka polskiego do szkół średnich kończyły się odmową<sup>16</sup>. Efekt był taki, że absolwent gimnazjum, trafiając na studia, doskonale władał językiem zaborcy, a język ojczysty znał na tyle, ile wyniósł z domu.

Trochę więcej swobody w edukacji miały zakony, którym powierzono po latach prowadzenie szkół średnich. We wschodniej Galicji ocaleli od kasaty tzw. jezuiti wschodu, czyli bazylianie (księża grekokatolicy), dzięki zobowiązaniu, że będą prowadzili szkoły na własny koszt. Konwikty bazylikańskie (w Buczaczu, Ławrowie, Drohobyczu) po reformie józefińskiej zredukowano w roku 1784 do rangi szkół głównych. W 1804 r. księżom udało się uzyskać zgodę na otwarcie, obok szkoły głównej, jednego gimnazjum w Buczaczu<sup>17</sup>. Mimo surowej dyscypliny i oficjalnego kursu cieszyło się ono dobrą opinią wśród polskiej szlachty. Warto podkreślić, że uczyli się tu uczniowie grecko-

<sup>13</sup> Tamże, s. 684.

<sup>14</sup> J.I. Kraszewski, *Wieczory wołyńskie*, Lwów 1859.

<sup>15</sup> L.P. [L. Powidaj], dz. cyt., s. 685.

<sup>16</sup> J. Charytański, dz. cyt. s. 106.

<sup>17</sup> B. Lorens, *Szkoły przy klasztorach bazylikańskich w Galicji na tle austriackiej polityki oświatowej w latach 1772–1850* [w:] *Historia i dziedzictwo regionów w Europie Środkowo-Wschodniej w XIX i XX w.*, red. M. Stolarczyk, A. Kawalec, J. Kuzicki, Rzeszów 2011, s. 229, 235.

i rzymskokatolicy. Jak wynika ze wspomnień absolwentów, gimnazjum to „podówczas było jednym z najlepszych we wschodniej Galicji”<sup>18</sup>, obok lwowskiego i przemyskiego, najliczniejszym w tym okresie<sup>19</sup>, a jak dodaje Sadok Barącz, „w latach 1814–1820 wykładali w nim «nauczyciele fachowi»”<sup>20</sup>. Poza tym klasztor miał dobrze wyposażoną bibliotekę, wzbogacaną darami i zakupami możnych obywateli, z której uczniowie mogli korzystać<sup>21</sup>. Warto przytoczyć tu opinię Wincentego Pola, który pisał o jednym z absolwentów gimnazjum buczackiego:

August Bielowski chodził do szkoły oo. bazylianów. Od zaboru kraju były to w tej prowincji jedyne szkoły, gdzie jeszcze o to dbano, żeby się młodzież języka ojców uczyła. [...] po staremu szła tam wprawdzie nauka, rygor był wielki, ale młodzież umiała po polsku i miała tam sposobność poznania literatury czasów Stanisława Augusta, a każdy zdolniejszy chłopak miewał mowy będąc retorem, a w poetyce musiał ex officio wiersze pisać po polsku. Takim to tedy poetą z poetyki przyszedł August Bielowski do Lwowa i miał już wówczas wielką przewagę w gronie młodzieży, która go znała<sup>22</sup>.

Tę samą opinię potwierdzał Klemens Mochnacki, który – wspominając swój przyjazd do Lwowa – pisał: „Tu zetknąłem się z młodzieżą przybyłą z Brzeżan, Stanisławowa i Buczacza, która o polskiej literaturze więcej wiedziała niż przemyska i samborska. Dowodzi to, że znaleźli się tam nauczyciele, którzy młodzieży więcej udzielali, niż [to], co znaleźli w szkolnych książkach”<sup>23</sup>.

Oficjalne programy nauczania w gimnazjum bazylikańskim nie uwzględniały języka czy literatury polskiej, językiem wykładowym był niemiecki. Ale wśród dokumentów tej szkoły z lat 1774–1834 zachowały się przemówienia, pisma okolicznościowe, wiersze polityczne, pieśni kościelne i świeckie prawie wszystkie w języku polskim, dwa drobne wierszyki w języku ruskim. Rzadziej trafiały się utwory uczniów w języku łacińskim czy niemieckim. Utwory te zazwyczaj nie były podpisane, ich wartość artystyczna była różna,

<sup>18</sup> E. Berzewicz, *Zapiski rekonwalescenta*, Lwów 1892, s. 12.

<sup>19</sup> S. Możdżeń, dz. cyt., s. 152.

<sup>20</sup> S. Barącz, *Pamiętki buczackie*, Lwów 1882, s. 131.

<sup>21</sup> Biblioteka znajdowała się w jednej z sal dobudowanych do klasztoru w 1808 r. Dla przykładu, w 1819 r. ks. Paweł hr. Potocki zakupił od Antoniego Bierkowskiego z Pilawy księgozbiór i ofiarował go klasztorowi. Rkp. Ossol., sygn. akc. 62/89 Acta Scholarum Buczanensium a primo Lapide Erectarum ab Illustrissimo ac Excellentissimo Nicolao in Potok Potocki; S. Barącz, *Pamiętki buczackie*, Lwów 1882, s. 123; Wiersz ucznia, Karola Jaworskiego, *Opisanie miasta Buczacza* zamieszczony w opracowaniu: F. Zych, *W 150. rocznicę. Przyczynki do historii buczackiego gimnazjum* [w:] *VI. Sprawozdanie Dyrekcji c.k. Gimnazjum w Buczaczu za rok szkolny 1905*, Buczacz 1905, s. 27.

<sup>22</sup> Rkp. Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu, sygn. 1390; W. Pol, „*Pamiętnik literatury polskiej XIX wieku*” po większej części pisany własnoręcznie, k. 206–207.

<sup>23</sup> K. Mochnacki, *Pamiętnik spiskowca i nauczyciela 1811–1848*, wydał i objaśnił A. Knot, Kraków 1950, s. 6.



ale najlepsze z nich zostały opublikowane w jednym ze sprawozdań dyrekcji gimnazjum<sup>24</sup>.

W 1820 r. Austriacy zezwolili jezuitom, usuniętym z carskiej Rosji, pozostać w Galicji i prowadzić szkoły. Byli to nauczyciele z Połocka, Witebska, Petersburga, z polskiego kolegium w Romanowie. Za zgodą władz utworzyli trzy szkoły średnie: najwcześniej w Tarnopolu, gdzie obok gimnazjum powstały w 1821 konwikt szlachecki oraz w 1823 r. studium filozofii. Po wielu latach powołano we Lwowie konwikt szlachecki (od 1842 r.) i gimnazjum w Nowym Sączu (od 1838 r.). Władzom zakonnym udało się wynegocjować pewne przywileje, w tym zgodę na pozostawienie zarządu szkół władz zakonu, a nie, jak wszystkie inne szkoły, administracji rządowej. Programy i metody pozostały zgodne z przepisami, ale księża zachowali pewną swobodę w nauczaniu<sup>25</sup>. Niestety był to wyjątek na mapie galicyjskich szkół.

W gimnazjum tarnopolskim życie biegło dwoma torami: oficjalnym niemieckim i nieoficjalnym obejmującym jezuitów polskiego pochodzenia (liczebnie stanowili większość w zgromadzeniu) i uczniów Polaków. Były to szkoły niemieckie, u jezuitów wszyscy kierownicy gimnazjum w Tarnopolu byli Niemcami. Język niemiecki był językiem wykładowym w gimnazjum, ale w studium filozofii wprowadzono łacinę, co było zrozumiałe, gdyż kształcili się tam również klerycy innych zakonów<sup>26</sup>. Na terenie konwiktu (w Tarnopolu i we Lwowie) mówiono niemal wyłącznie po francusku, życie codzienne, towarzyskie odbywało się w tym języku, podobnie twórczość literacka i wszelkie oficjalne dokumenty zakonne. Język niemiecki w tych szkołach ustępował często polskiemu, np. w kościele podczas kazań dla młodzieży. Wizytator generalny zgromadzenia W. Buczyński zalecał wręcz głoszenie nauk dla młodzieży w języku polskim. Języka polskiego, obok francuskiego i niemieckiego, używano podczas oficjalnych uroczystości, do szkoły sprowadzono modlitewniki opracowane w trzech językach. W klasach gramatykalnych uczniowie deklamowali wiersze w trzech językach, w programach występował np. *Podstoli* Krasickiego, jako wzór dobrej i owocnej literatury. Zalecano, by podczas różnych lekcji wykładanych po niemiecku niektóre kwestie wyjaśniać po polsku, robić tłumaczenia tekstów niemieckich czy łacińskich na polski. Co więcej, w 1835 r. prowincjał narodowości niemieckiej, Pierling, zalecił rektorowi szkoły, by zakupił nowe polskie książki, by zapoznać jezuitów tarnopolskich „ze sposobami pisania i mówienia będącymi aktualnie w użyciu”. Wielkim miłośnikiem polszczyzny, wręcz purystą językowym, był Jan Markijanowicz, który ciągle doskonalił się w biegłości języka ojczystego. Propagatorem kultury i literatury polskiej był

<sup>24</sup> F. Zych, dz. cyt., s. 11–12, 26–33.

<sup>25</sup> J. Charytański, dz. cyt., s. 106–110.

<sup>26</sup> Tamże, s. 112–113, 115.

Józef Morelowski (w Tarnopolu w latach 1820–1829). W roku 1824 wprowadzono w Tarnopolu zajęcia dodatkowe z języka i literatury polskiej. W latach 1824–1835 prowadził je Rafał Markijanowicz, były to zajęcia dla konwiktów i chętnych uczniów gimnazjum. Na filozofii wprowadzono jako przedmiot dodatkowy historię literatury polskiej. Warto wspomnieć że przez rok (1823/24) studentem filozofii był tu Wincenty Pol. Absolwentami szkół tarnopolskich byli także: Maurycy Dzieduszycki (1828–1832) czy Stanisław Przyłęcki<sup>27</sup>, w późniejszym czasie zasłużeni ossolińczycy.

Jak twierdził J. Charytański, praktyki stosowane w tej szkole w latach 1820–1848 stanowiły znaczący wyłom w stosunku do publicznych gimnazjów galicyjskich. I bynajmniej nie świadczyły one o patriotyzmie zakonu, ale o obowiązującej w nim zasadzie, że każdy ma się dobrze wyuczyć języka kraju, w którym mieszka. Być może chodziło też o dobrą opinię wśród szlachty polskiej w Galicji<sup>28</sup>.

Dzieci z zamożnych rodzin ziemiańskich najczęściej nie przechodziły tego typu formacji, miały zapewnioną edukację domową pod okiem guwernerów, którą uzupełniały często podczas podróży zagranicznych. Niestety, poziom tego kształcenia przynosił opłakane skutki, co dosadnie opisał Aleksander Fredro w 1818 r. (kosztowne utrzymywanie guwernerów, najczęściej zagranicznych, bez żadnego przygotowania merytorycznego, nauczanie pozorowane, bez zasad, wartości, w efekcie młodzież bez wykształcenia, bez zawodu, skłonna do zabaw, hazardu, nieodpowiedzialna). Przedstawiciele ówczesnej elity, jak choćby A. Fredro, który sam przeszedł edukację domową, w trosce o kondycję młodego pokolenia postulowali reformy edukacji szlacheckiej w Galicji<sup>29</sup>, ale bez szans na powodzenie.

Przygnębiająca rzeczywistość społeczno-kulturalna we Lwowie zaczęła się powoli zmieniać w okresie pokongresowym za sprawą młodzieży akademickiej.

Niemiecki uniwersytet, reaktywowany w 1817 r., z jednej strony, niewiele miał do zaoferowania polskiemu studentom<sup>30</sup>. I trudno było mieć pretensję do

---

<sup>27</sup> B. Topij-Stempińska, *Uczniowie jezuickich instytucji edukacyjnych w Galicji w XIX wieku*, Kraków 2019, s. 83; K. Zawistowicz-Adamska, *Wincenty Pol – badacz kultury ludowej*, Warszawa 1966, s. 16; J. Pisulińska, *Maurycy Dzieduszycki (1813–1877) i jego zainteresowania przeszłością*, „Galicja. Studia i materiały” 2017, t. 3, s. 185.

<sup>28</sup> J. Charytański, dz. cyt., s. 115–120.

<sup>29</sup> [A. Fredro], *Rzut oka na teraźniejsze wychowanie młodzieży*, „Pamiętnik Lwowski” 1818, t. 2, nr 5, s. 3–16; A. Knot, dz. cyt., s. 68–69.

<sup>30</sup> Studia były wówczas dwuetapowe. Absolwenci gimnazjum wstępowali pierwotnie na wydział filozoficzny (do roku 1824 kształcenie trwało trzy lata, w języku łacińskim, następnie studia skrócono do dwóch lat i wprowadzono język niemiecki jako wykładowy), który miał charakter przygotowujący do dalszych studiów na wydziałach prawa, teologii lub chirurgii. Trudno mówić tu o naukowym podejściu do studiów, nadal program i podręczniki podlegały kontroli



wykładowców skrępowanych nakazami władz oświatowych i kontrolowanych przez policję. Z drugiej strony, studia we Lwowie były jedyną uczelnią wyższą dostępną dla niezamożnej młodzieży galicyjskiej, na której mogła zdobyć wykształcenie prawnicze, teologiczne czy w wąskim zakresie medyczne. Dla wielu młodych osób, których pasją był język polski, literatura i historia polska, był to wybór z rozsądku, dla chleba. Zajęcia na uniwersytecie nie mogły zadowolić takich ambicji<sup>31</sup>. W interesie władz uczelni było pozyskanie uzdolnionej literacko młodzieży dla kultury niemieckiej. Bez względu jednak na to, czy adeptów Kaliope bardziej pociągała literatura polska czy niemiecka, atmosfera panująca na uczelni pobudzała ruch umysłowy wśród młodzieży, z każdym rokiem coraz bardziej intensywnie.

Pierwsze nieśmiałe inicjatywy literackie pojawiły się we Lwowie w 1816 r. z inspiracji znanego lwowskiego adwokata Józefa Dzierzkowskiego. W tym roku ukazał się miesięcznik „Pamiętnik Lwowski”, najstarsze pismo literackie w Galicji, pod redakcją Adama Chłędowskiego. Wśród autorów wymienić należy oprócz redaktora (teksty oryginalne z literatury i historii) Bruno Kicińskiego (przekłady z Owidiusza), Jana Nepomucena Kamińskiego (tłumaczenia Schillera), Stanisława Jaszowskiego, Józefa Maussa, a od 1819 r. Walentego Chłędowskiego, który po wyjeździe brata do Warszawy przejął redakcję pisma. W 1817 r. zaczął wychodzić dodatek literacki do „Gazety Lwowskiej” pt. „Rozmaitości”. Po upadku „Pamiętnika Lwowskiego” Walenty Chłędowski w 1820 r. wydawał miesięcznik „Pszczołę Polską”, ale po 12 numerach tytuł upadł. Następnym piśmie był „Pamiętnik Galicyjski” (1821) wydawany przez Eugeniusza Brodzkiego i Ferdynanda Chotomskiego, poświęcony historii i beletrystyce (ukazały się dwa tomy), dalej „Pielgrzym Lwowski”, noworocznik na 1822 r., pod redakcją profesorów uniwersytetu Karola Hüttena i Józefa Maussa oraz tom na rok kolejny, przygotowany już tylko przez Maussa, po śmierci przyjaciela. Pisma te oprócz części kalendarzowej zawierały część literacką. W 1827 r. wyszedł „Pamiętnik Narodowy czyli zbiór drukami dotąd nieogłoszonych pism różnego pióra wierszem i prozą, ku pożytkowi i zabawie” redagowany przez Ludwika Piąt-

---

władz. Wprowadzenie języka niemieckiego na wydziale filozoficznym spowodowało, że studenci zapominali łaciny, która była językiem wykładowym na prawie i teologii, a to obniżało poziom kształcenia. L. Finkel, S. Starzyński, *Historia Uniwersytetu Lwowskiego*, t. 1, Lwów 1894, s. 216.

<sup>31</sup> Po wieloletnich zabiegach hr. Józefa Maksymiliana Ossolińskiego u cesarza Franciszka I udało mu się wyjednać zgodę na utworzenie na wydziale filozoficznym katedry języka i literatury polskiej, która obsadzona została dopiero w 1826 r. przez Mikołaja Michalewicza. Był to przedmiot nadobowiązkowy, który początkowo ściągał rzesze studentów, ale z czasem zainteresowanie wykładami topniało, pozostawiali tylko najbardziej wytrwali słuchacze, pasjonaci. Wykładowca niestety nie potrafił sprostać ogromnym nadziejom w nim pokładanym. L. Finkel, S. Starzyński, dz. cyt., s. 241–245; B. Czarnik, *Ossoliński i katedra języka i literatury polskiej na Uniwersytecie Lwowskim*, „Pamiętnik Literacki” 1902, R. 1, t. 1, z. 4, s. 108–119.

kiewiczza. Pismo zbiorowe, przewidziane na 12 tomów, zakończyło swój żywot po pierwszym<sup>32</sup>. Wszystkie te pisma, z wyjątkiem „Rozmaitości”, to efemerydy, które po kilku numerach upadały. Główną bolączką był brak prenumeratorów, na prowincji pisma te prawie nie były znane<sup>33</sup>. Jak wspominał Józef Dunin Borkowski, łatwiej było je kupić w Warszawie niż w Galicji. Brakowało też współpracowników. Lwów był miastem bez tradycji literackich, redakcje obiecały nawet przyjmować teksty w języku niemieckim od Polaków, które w dobrym przekładzie miały ukazywać się w piśmie<sup>34</sup>. Publikowano w nich najczęściej przedruki artykułów i recenzji z niemieckich pism literackich w polskim tłumaczeniu, przekłady poezji niemieckiej, rzadziej oryginalne teksty literackie. Mimo to pisma te odegrały ważną rolę w dziejach literatury galicyjskiej. Powoli zaczęło odradzać się życie intelektualne, wspierane przez niektórych profesorów uniwersytetu, z czasem Lwów stawał się głównym ośrodkiem kultury, a literatura lwowska przez długie lata będzie synonimem literatury galicyjskiej. Efektem odrodzenia intelektualnego młodzieży lwowskiej był „Haliczanin”, wydany przez Walentego Chłędowskiego, najlepsze pod względem literackim pismo lwowskie doby przedpowstaniowej, o czym niżej.

Literatura polska odradzała się w Galicji w bardzo trudnych warunkach i w obliczu poważnych zagrożeń. Absolwenci szkół galicyjskich wchodzili w życie z biegłą znajomością języka niemieckiego. Wraz z nim otrzymywali narzędzie do poznania wielkiej literatury niemieckiej, tak ważnej dla młodego pokolenia romantyków. Nie bez znaczenia była postawa profesorów uniwersytetu, w tym lubianego przez młodzież historyka Józefa Maussa, jego interesujące wykłady na uniwersytecie, nieoficjalne rozmowy ze studentami w ramach zajęć, spotkania w domu, na które chętnie zapraszał swych wychowanków pod pretekstem egzaminów czy konsultacji. Przy każdej okazji zachęcał studentów do samodzielnych studiów, podpowiadał lektury, podsuwał interesujące tematy prac pisemnych, których wymagał od każdego studenta na zaliczenie. Jako wydawca i współpracownik pism literackich („Pamiętnik Lwowski”, „Pielgrzym Lwowski”, „Mnemozyne”) dawał swym wychowankom przykład do naśladowania, a nawet przekazywał swe prace literackie 24-letniemu Wacławowi Zaleskiemu do oceny<sup>35</sup>. W jednym z listów profesor pisał:

<sup>32</sup> K. Poklewska, „Pamiętnik przemijający” Ludwik Piątkiewicz (z dziejów przelomu romantycznego w Galicji), „Prace Polonistyczne / Studies in Polish Literature” 1971, nr 27, s. 178–179.

<sup>33</sup> W. Zawadzki, *Literatura w Galicji...*, s. 42–48

<sup>34</sup> W. Bruchnański, *Pierwsze utwory Mickiewicza naśladowane w literaturze galicyjskiej 1822–1830*, Lwów 1894, s. 5.

<sup>35</sup> K. Ostaszewski-Barański, *Wacław z Oleska* [w:] *Stulecie Gazety Lwowskiej 1811–1911*, t. 2, cz. 4, red. W. Bruchnański, Lwów 1912, s. 5; A. Kawalec, „Romantyczne” podróże Augusta Bielowskiego, „UR Journal of Humanities and Social Sciences” 2020, nr 2, s. 40–42.

Kocham tę młodzież [...]. Staram się ją przekonać o szkodliwym wpływie literatury francuskiej na piśmiennictwo ojczyste oraz wskazać jej korzyści, jakie dla silnego krzewienia polskiego piśmiennictwa przedstawia stateczne i żywe obcowanie z literaturą niemiecką. Polska mowa jest siostrzenicą niemieckiej. Zajęcie się tą ostatnią nie przedstawia żadnej szkody dla pierwszej. Nigdy niemczyzna nie wyprze mowy polskiej z tutejszego społeczeństwa. Obie literatury muszą się kształcić samodzielnie, ludzie rozsądni kochają się, są zawsze zgodni po wszystkie czasy<sup>36</sup>.

J. Mauss z jednej strony był rzecznikiem współpracy Polaków i Niemców w Galicji, idealistą w swych poglądach, co najlepiej oddawało jego usposobienie. Jak nikt inny na uniwersytecie potrafił zainteresować studentów historią i budził w nich polskiego ducha narodowego<sup>37</sup>. Z drugiej jednak strony zachęcał studentów do pisania po niemiecku, przez co niemczyzna utrwałała się w świadomości jako właściwy język literatury i zaśmiecała język polski licznymi germanizmami<sup>38</sup>. Znamienne, że polska młodzież w Galicji dowiadywała się o dziełach Mickiewicza z recenzji w pismach niemieckich. W 1824 r. młodzież galicyjska poznała Świteziankę za sprawą Franciszka Pola (brata Wincentego), który przetłumaczył ją na język niemiecki i opublikował w „Mnemozynie” pt. *Das Mädchen von Switez*. Po tej publikacji młodzi czytelnicy chwalili wielkiego polskiego poetę<sup>39</sup>.

Karol Estreicher wymieniał dziesiątki nazwisk studentów-literatów, w tym wielu Polaków, którym ułatwiano druk, zazwyczaj miernych wypracowań szkolnych, w niemieckojęzycznych almanachach literackich, jak „Erstlinge des Stiles”, drukowanym w latach 1819–1820; „Lemberger Miscellen”, wydawanym w latach 1822–1824; „Mnemosyne”, założonym przez Aleksandra Zawadzkiego w latach 1824–1839<sup>40</sup>.

Doceniać więc należy zaangażowanie garstki studentów uświadomionych narodo-wo, którzy postanowili przeciwstawić się oficjalnej polityce kulturalnej zaborcy i walczyć o prawo do własnego dziedzictwa narodowego. Deficyt w tym zakresie był ogromny. Wychowanie młodzieży szlacheckiej było niedbałe, powierzchowne. Ci, którzy chcieli zdobyć wykształcenie i uzyskać posadę państwową, zmuszeni byli przejść całą ścieżkę edukacji w języku niemieckim, a tym samym wyrabiali sobie nawyk myślenia i pisania w tym języku. Młodzież galicyjska posługiwała się językiem polskim potocznym, wyniesionym z domu, nie umiała pisać poprawnie po polsku, nie znała zasad ortografii. W szkołach

<sup>36</sup> S. Schnür-Peplowski, *Józef Mauss, (sylwetka uniwersytecka)*, „Dziennik Polski” 1895, R. XXVIII, nr 83, z 24 III, s. 1–2.

<sup>37</sup> B. Wöller, *Joseph Mauss (1778–1856)* [w:] *Złota księga historiografii lwowskiej XIX i XX wieku*, t. 2, red. J. Maternicki, P. Sierżęga, L. Zaskilniak, Rzeszów 2014, s. 23.

<sup>38</sup> M. Janion, *Lucjan Siemieński. Poeta romantyczny*, Warszawa 1955, s. 23.

<sup>39</sup> W. Bruchnalski, dz. cyt., Lwów 1894, s. 10.

<sup>40</sup> K. Estreicher, *Wincenty Pol. Jego młodość i otoczenie (1807–1832)*, Lwów 1882, s. 67–68.

tego nie uczono, a lekcje domowe, o ile rodzinę stać było na nie, były niewystarczające. Zygmunt Kaczkowski wspominał:

Język polski piśmienny chował się tylko po zamożniejszych dworach, gdzie ojciec i matka [...] mieli pewne ukształcenie i książki miewali; pielęgnowano go zresztą po administracjach wielkich majątków, gdzie książkowość i korespondencje prowadzono po polsku i pilnie dbano o to, aby to było dobrze zrobione. Te wielkie administracje były wówczas, w braku innych, jedynymi narodowymi szkołami, w których zubożała młodzież szlachecka i nieszlachecka uczyła się narodowego języka, zachowywała choć cokolwiek dawnych tradycji polskich i chroniła się od zniemczenia<sup>41</sup>.

Najlepszym tego przykładem był Wincenty Pol, pochodzący z zamożnego domu, aspirujący polski poeta. Jako osiemnastoletni młodzieniec napisał powiastkę, w której wyrażał się następująco: „S téch mórów, Panio (zamiast panią), przechacki, zżądził, scisnołem, oziwiąło” itp.<sup>42</sup>

Uniwersytet skupiał zatem młodzież licznie przyjeżdżającą do Lwowa, zazwyczaj słabo przygotowaną do dalszych studiów. Liczba przyjętych na uniwersytet z każdym rokiem wzrastała, ale w toku studiów selekcja była olbrzymia<sup>43</sup>. Klemens Mochnecki wspominał, że w roku ak. 1829/30 „było nas na pierwszym roku wydziału filozoficznego 500, a na drugi rok ledwie 200 uczęszczało, licząc tych którzy powtarzali i skądinąd przybyli”<sup>44</sup>. Z każdym rokiem wykruszali się kolejni, niewielka grupa zdobywała dyplom. Trudno określić, jaki procent młodzieży angażował się w indywidualne studia z zakresu literatury i historii polskiej, ilu spośród nich traktowało to zadanie poważnie, a ilu jako modną rozrywkę. Ale na podstawie różnych przekazów źródłowych, głównie pamiętników i licznych nekrologów przedwcześnie zmarłych literatów, w okresie przedpowstaniowym powtarza się kilkadziesiąt nazwisk, przewijających się w kilku grupach zaangażowanej literacko młodzieży.

Ambitna młodzież, chłonna wiedzy, niekoniecznie tej oficjalnie wykładanej, po przybyciu na uniwersytet szybko nawiązywała nowe znajomości, w grupach wyłaniali się liderzy o nieprzeciętnych zdolnościach, którzy przyciągali do siebie pokrewne dusze, a wspólne zainteresowania cementowały relacje na

<sup>41</sup> Z. Kaczkowski, *Mój pamiętnik z lat 1833–1843*, Lwów 1899, s. 35–36.

<sup>42</sup> K. Estreicher, dz. cyt., s. 66.

<sup>43</sup> Dla przykładu – wykaz zmieniającej się liczby studentów w ciągu trzech lat na fakultecie filozoficznym we Lwowie:

1820: I rok – 259, II rok – 148, III rok – 81, łącznie 488,

1821: I rok – 318, II rok – 191, III rok – 87, łącznie 596,

1822: I rok – 339, II rok – 223, III rok – 138, łącznie 700,

1823: I rok – 365, II rok – 225, III rok – 111, łącznie 701,

1824: I rok – 356, II rok – 218, III rok – 133, łącznie 707,

cyt. za: L. Finkel, S. Starzyński, dz. cyt., s. 216.

<sup>44</sup> K. Kantecki, *Pamiętnik spiskowca i nauczyciela 1811–1848*, wydał i objaśnił A. Knot, Kraków 1950, s. 7.

długie lata. Czego nie dał uniwersytet, studenci zdobywali sami, własną pracą, organizując się w tajne kółka samokształceniowe, których głównym celem była edukacja w duchu narodowym.

W latach 20. XIX w. we Lwowie tradycje tajnych studiów pozauniwersyteckich były dobrze znane. Zawiązywały się tu grupy na wzór niemieckich stowarzyszeń młodzieży akademickiej (Landsmannschaften und Burschenschaften) czy wileńskich kółek filomackich. Na przełomie lat 1817/1818 powołano we Lwowie tajne Towarzystwo Ćwiczącej się Młodzieży w Literaturze Ojczyściej. Była to sformalizowana grupa, posiadająca statut, prowadzono skrupulatnie protokoły spotkań, prezentowane wykłady czy utwory literackie zostały zarchiwizowane, a cała dokumentacja zachowała się w zbiorach Ossolineum<sup>45</sup>. Na czele Towarzystwa stanął Walenty Chłędowski, jeden z najbardziej aktywnych działaczy młodzieżowych, współredaktor wspomnianych już czasopism „Pamiętnika Lwowskiego”, „Pszczoły Polskiej”, „Pamiętnika Galicyjskiego”, a w 1830 r. „Haliczanina”. Działalność tej grupy, do której należeli m.in. bracia Walenty i Adam Chłędowscy, Stanisław Jachowicz, związana była z wydaniem „Pamiętnika Lwowskiego”, który traktowany był jako organ Towarzystwa. Członkowie grupy zasilali jego łamy swoimi pracami. Podobny charakter miało kółko Stanisława Jaszowskiego czy na wpół niemiecka studencka „Concordia”, do której należeli m.in. Wacław Zaleski i S. Jaszowski<sup>46</sup>.

Inicjatywy młodzieży aktywnie wspierał teatr lwowski pod kierownictwem Jana Nepomucena Kamińskiego. Zachęcał on młodzież do doskonalenia znajomości języka ojczystego, dbał o to, by każda sztuka była lekcją nienagannej polszczyzny. Teatr był jednym z nielicznych miejsc, jeśli nie jedynym, gdzie można było usłyszeć słowo polskie w najlepszym wydaniu. Kamiński starał się przynosić na deski teatru najnowsze dzieła literatury zachodniej, w tym Schillera, Goethego, Lessinga, sięgał po sztuki Augusta Kotzebue i inne, chciał rozbudzić wyobraźnię młodych, wskazać nowe horyzonty, zachęcić ich do lektury i własnych przemyśleń<sup>47</sup>.

Ale te wszystkie przedsięwzięcia trafiały do niewielkiej grupy osób. Zdecydowana większość społeczeństwa nie odczuwała głębszych potrzeb intelektualnych. August Bielowski po latach tak to opisał:

Niepoehlebny stan pod względem naukowości przedstawiał w swoim czasie nasz kraj. Ważne w literaturze periodycznej przedsiębiorstwa braci Chłędowskich wydawców „Pamiętnika

<sup>45</sup> Rkp. Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, sygn. 2955 II, Archiwum, czyli wypracowania Towarzystwa ćwiczącej się młodzieży w literaturze ojczyściej we Lwowie roku 1818 zebrane, urządzone i spisane przez Franciszka Xawerego Kirchnera członka i sekretarza tegoż Towarzystwa, ss. 1536.

<sup>46</sup> A. Goriaczko-Borkowska, *Twórczość poetycka Augusta Bielowskiego*, Wrocław 1965, s. 10.

<sup>47</sup> W. Zawadzki, *Literatura w Galicji...*, s. 29.

Lwowskiego” i „Pszczółki [Lwowskiej]” już tylko znane były z tradycji i z księgarskich niekiedy obwieszczeń, że są do nabycia po cenie bardzo niższej. O nowych tego rodzaju usiłowaniach trudno było co słyszeć. Z krajowych drukarni rzadko kiedy pojawiała się książka w polskim języku. Jedyne pismo literackie donosiło od czasu do czasu o występkach i zbrodniach, jakie się na całej kuli ziemskiej zdarzały, a niekiedy wyczytałeś pod rubryką literacką, że wyszło dzieło pod napisem: *Co dziś gotować?* Sam nawet teatr znacznie był jakoś podupadł i niewiele budził interesu. [...] Wzorowe próbki przekładu Szyllera przez Jana Nepomucena Kamińskiego rzadko się pojawiały i najczęściej tylko od młodzieży były cenione; a komedie Aleksandra Fredry, który właśnie co tylko wtedy pisać zaczynał, długi czas nie miały należytego rozgłosu<sup>48</sup>.

W drugiej połowie lat 20. XIX w. pojawiła się we Lwowie nowa grupa „zapalców”, która z wielkim entuzjazmem włączyła się w podupadające inicjatywy starszych kolegów z Walentym Chłędowskim i J.N. Kamińskim na czele, a efekty były od razu widoczne.

Liderem tej grupy był August Bielowski, który szybko zwrócił na siebie uwagę, i to nie tylko młodzieży akademickiej, czy z lwowskiego gimnazjum. W tym kręgu było wielu przyjaciół rozsianych po galicyjskich dworach ziemiańskich, którzy przerwali studia lub edukację zakończyli na poziomie gimnazjalnym, a mimo to utrzymywali stały kontakt ze środowiskiem lwowskim. Nawiązał on współpracę z Kamińskim i Chłędowskim. Znany był z dużej erudycji, posiadał już pewien dorobek literacki, miał opinię niezwykle pracowitego, pełnego zapału i wytrwałości, jednego z najzdolniejszych w tym gronie. Szybko zdobył szacunek kolegów. Jak wspominał Wincenty Pol:

Pociągnął wkrótce grono młodzieży ku sobie i dom jego stał się we Lwowie ogniskiem myśli wijącej się około dziejów i literatury ojczystej. Bielowski nie ma dotąd kąta swego, a z rozrzwinięciem przychodzi wspominać ową małą izdebkę jego na przedmieściu, do której się młodzież na pocziwe rozmowy schodziła. Nie był to salon, nie był to wykład uniwersytecki, a przecież spieszyła tam młodzież jak do salonu, kształciła się jak na uniwersytecie. Co tylko nowego zabłysło w literackim świecie, czy to w poezji, czy w umiejętnościach, to wszystko miał Bielowski, czytał, udzielał, rozbrajał. Na dniu był on zazwyczaj lekcjami zajęty, pracując jak ubogi człowiek na chleb, ale wieczorem gromadziła się młodzież do jego izdebki i na rozmowach o kraju, historii, literaturze i na czytaniu schodziły długie wieczory, a nieraz i noce<sup>49</sup>.

Bielowski szukał osób, które podobnie jak on, z pełnym oddaniem poświęciłby się literaturze. Taką osobą był Józef Dunin Borkowski, młodszy od Augusta o 3 lata.

Był moim najlepszym przyjacielem – pisał August po jego przedwczesnej śmierci w 1843 r. – a przyjaźń ta sięgała głęboko w stronę duchową. Niejedna myśl, która wyszła spod mojego pióra, potracona była przez niego i znowu to, co niekiedy z daleka tylko przeczuwałem, zna-

<sup>48</sup> A. Bielowski, *Żywot Józefa Dunina-Borkowskiego* [w:] *Album na korzyść pogorzalców*, wyd. Józef Dunin Borkowski, Lwów 1844, s. 331.

<sup>49</sup> Rkp. Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu, sygn. 1390; W. Pol, *Pamiętnik literatury polskiej XIX*, k. 206–207.



chodziłem dowodnie rozjaśnione w jego rozmowach. Każde moje pismo miało w nim bystrego i przenikliwego krytyka, z którego uwag najczęściej korzystałem i niejednokrotnie ogrzewała mnie w pracy ta myśl jedynie, że od niego najmocniej uczuty i zrozumiany będę<sup>50</sup>.

Józef Dunin Borkowski był w środowisku lwowskich literatów postacią niezwykłą i pożądaną z kilku względów. Jako jeden z nielicznych, jeśli nie jedyny w 1822 r., zdobył wykształcenie w polskiej szkole. Pochodził z zamożnej, ziemiańskiej rodziny. Jego rodzice, Franciszek i Franciszka z Dzieduszyckich hrabiowie Dunin Borkowscy, podjęli próbę wykształcenia syna w najlepszej szkole średniej w Warszawie. W wieku 9 lat oddali Józefa do konwiktu ks. pijarów, w którym uczył się przez rok, po czym uczęszczał do warszawskiego liceum pod kierunkiem Samuela Bogumiła Lindego, gdzie ukończył trzy klasy z wyróżnieniem. Mimo usilnych starań rodziców dalsza nauka okazała się niemożliwa, ze względu na presję władz austriackich. „Co do Józefa – pisał Bielowski – był on w tej mierze szczęśliwszym od innych, że trafił na nauczycieli, którzy najstosowniej pierwsze wiadomości wpoić i wcześniej się na nim poznać umieli”<sup>51</sup>.

Józef musiał wracać do Galicji, zgodnie z przepisami krajowymi zabraniającymi wychowania dzieci poza granicami. Z końcem 1822 r. był już we Lwowie, gdzie razem z młodszym bratem Aleksandrem zaliczali gimnazjum od klasy pierwszej<sup>52</sup>. W Warszawie Józef zainteresował się literaturą, dużo czytał, poznał znaczniejszych uczonych, m.in. Juliana Ursyna Niemcewicza czy Kazimierza Brodzińskiego. Wiedza, którą posiadał w Warszawie, przez lata procentowała we Lwowie<sup>53</sup>.

Brat mój Józef – wspominał Aleksander – przywiózł z liceum warszawskiego pewne wiadomości o pisarzach polskich i literaturze polskiej, o czym my w Galicji nie mieliśmy wyobrażenia. W ten sposób zebrano się kółko znajomych z różnych klas młodszych i starszych, którzy się schodzili, o książki polskie dowiadywali i czytali je z chciwością. Byli to: Bielowski, Korecki, Klemens i Faustyn Boguccy, Chłibkiewicz, Wincenty Pol, Albin Niezabitowski, Rogalski, Jankowski itd. [...] Starsi literaci zamieszkali wówczas we Lwowie byli: Walenty Górski, [Adam Junosza] Rościszewski, Stanisław Jaszowski, [August] Kretowicz. Z nimi stykaliśmy się rzadko, bo i oni mieli nas za niegodnych siebie i my w zarozumiałości naszej ceniąc lekko jedyne pismo „Rozmaitości”, mieliśmy wydawców i współpracowników tych pism za kreatury rządowe, co było wówczas dostateczne, aby stronić i budzić niechęć. Ich pisma były ciągłym przedmiotem naszych pocisków<sup>54</sup>.

Józef Dunin Borkowski znany był ze swej miłości do książek. Często odwiedzał miejscowe księgarnie, gdzie wyłapywał wszelkie nowości, różnymi ka-

<sup>50</sup> A. Bielowski, *Żywot Józefa Dunina-Borkowskiego*, s. 329.

<sup>51</sup> Tamże, s. 330.

<sup>52</sup> Józef od pierwszej klasy zaliczał każdy rok eksternistycznie, egzaminy zdawał prywatnie, po dwie klasy w ciągu roku.

<sup>53</sup> A. Bielowski, *Żywot Józefa Dunina-Borkowskiego*, s. 330–331.

<sup>54</sup> *Leszka hr. Dunina-Borkowskiego autobiografia* (Odbitka z „Dziennika Polskiego”), Lwów 1897, s. 3–4.

nałami ścigał polskie książki z za kordonu, często nielegalne w Galicji, zresztą miał na to pieniądze. W swoim mieszkaniu przy ul. Ormiańskiej we Lwowie miał bogatą bibliotekę, w tym, jako jeden z pierwszych w mieście, posiadał *Poezje* Adama Mickiewicza, wydania wileńskie, t. 1 z 1822 r.<sup>55</sup> i t. 2 z 1823<sup>56</sup>. Książki te chętnie pożyczał, a jego mieszkanie stało się jednym z głównych „salonów literackich” młodzieży. Bielowski poznał go podczas jednej z przechadzek, a wkrótce, jak wspominał, „spędzaliśmy z sobą po kilka godzin codziennie, przez kilka lat”<sup>57</sup>.

Grono przyjaciół skupionych wokół Bielowskiego było dość liczne. Nigdy jednak nie stworzono grupy sformalizowanej, nie była to również jedna grupa, raczej kilka, których członkowie spotykali się w różnych miejscach, u wspólnych znajomych, nigdy nie gromadzili się w pełnym składzie, raczej sporadycznie, okazjonalnie, nierzadko utrzymywali kontakt korespondencyjny<sup>58</sup>. Do najbliższych przyjaciół Bielowskiego zaliczali się: Józef i Aleksander Dunin Borkowscy<sup>59</sup>, Julian, Faustyn i Klemens Boguccy, Szczęsny Chlibkiewicz, Kasper Cięglewicz, Ignacy Kikiewicz, Ludwik Nabelak, Albin Niezabitowski, Lucjan Siemieński<sup>60</sup>, Baltazar Zbrozek. Ale wśród znajomych parających się literaturą i pozostających w kręgu wspólnych zainteresowań, spotkań i przedsięwzięć literackich, była jeszcze spora grupa na czele z Wincentym Polem, z którym Bielowski wprawdzie nie utrzymał zażytych stosunków, ale doskonale go znał, spotykali się razem u wspólnych znajomych, dyskutowali, czytali własne prace, uprawiali ten sam rodzaj poezji, szanowali się nawzajem i do końca życia wspierali się w swych przedsięwzięciach. Obaj obracali się w tym samym środowisku. Wśród przyjaciół Wincentego Pola wielu pozostawało w bliskich relacjach z Bielowskim. Oprócz kilku wyżej już wymienionych (K. Bogucki, K. Cięglewicz, I. Kikiewicz, A. Niezabitowski) do tego grona należeli również: Jan Bętkowski, Feliks Chlibkiewicz, Edward Duniewicz, Henryk Janko, Ludwik Jabłonowski, Maciej Krupicki, Bazyli Lewicki, Stanisław Niezabitowski,

<sup>55</sup> *Poezje*, t. 1 – wydane w Wilnie w roku 1822; zawierały *Ballady i romanse*, a także przedmowę *O poezji romantycznej*. Ten tom poezji miał przełomowe znaczenie w literaturze polskiej, zapoczątkowując nurt romantyczny oparty na ludowości, poezji ludowej, obyczajach i wyobrażeniach ludu.

<sup>56</sup> *Poezje*, t. 2 – wydane w roku 1823, zawierały *Grażynę* oraz II i IV część *Dziadów*; w 1826 r. Mickiewicz wydał *Sonetów krymskie*, w 1828 *Konrada Wallenroda*.

<sup>57</sup> A. Bielowski, *Żywot Józefa Dunina-Borkowskiego*, s. 331.

<sup>58</sup> M. Ruszczyńska, *Ziewonia. Romantyczna grupa literacka*, Zielona Góra 2002, s. 9–14.

<sup>59</sup> T. Póchlópek, „Piórem i żywym słowem”. *Dyskursy kulturowe Aleksandra Dunina Borkowskiego*, Rzeszów 2019, s. 79–82.

<sup>60</sup> L. Siemieński przybył do Lwowa w 1829 r., po ukończeniu gimnazjum w Lublinie. Studiów we Lwowie nie podjął, ale związał się z grupą młodzieży o zainteresowaniach literackich. L. Z. D. [Dębicki Zygmunt], *Lucjan Siemieński, wspomnienie pośmiertne*, Kraków 1878, s. 16.

Stanisław Pilat, Jan Kanty Podolecki, January Poźniak, Tomasz Rajski, Faustyn Szołajski. I z pewnością nie jest to pełna lista. Wincenty Pol zazwyczaj utrzymywał kontakty z młodzieżą lepiej sytuowaną, pochodzącą z rodzin ziemiańskich. Ta młodzież wiodła bardziej beztroskie życie, traktując literaturę jako rozrywkę, choć oczywiście nie dotyczyło to wszystkich osób.

Bielowski, jak mawiał Ludwik Jabłonowski, „nie nadawał się do takiego towarzystwa”, traktował swą pasję bardzo serio. Dużo czytał, by wyrobić sobie sąd o wszystkich epokach literackich. Chętnie sięgał po polską literaturę renesansową, jako wzorcową, nieskażoną obcymi naleciałościami, na której doskonalił znajomość języka polskiego, ale czytał też współczesnych poetów polskich i niemieckich. Wnikliwie studiował historię Polski, nie ograniczał się jednak do dostępnych podręczników, ale sięgał do kronik łacińskich, na nich czytał się warsztatu, czym górował nad innymi<sup>61</sup>.

Młodzież miała różne upodobania. Cechą charakterystyczną dziesięciolecia 1820–1830 w Galicji było równoczesne oddziaływanie literatury oświeceniowej, pseudoklasycyznej sentymentalnej i romantycznej, polskiej i zachodniej. Młodzież pośpiesznie nadrabiała zaległości, organizując przyśpieszony kurs z różnych epok literackich. Studenci i gimnazjaliści tłumnie chodzili do czytelni uniwersyteckiej, czytali bez wyboru, co wpadło im w ręce. Nikt z pracujących w bibliotece nie potrafił doradzić, co warto czytać, „famulus wydający książki sam nic nie wiedział, a skryptor nie wtrącał się”<sup>62</sup>. Bardziej zorientowani radzili sobie całkiem dobrze. K. Mochnacki np. wspominał swe lektury z pierwszego roku studiów:

W tej czytelni [uniwersyteckiej] czytałem „Allgemeine Haller-Literatur-Zeitung”. Było to pismo literackie bardzo znakomite, najlepsze w owym czasie. Czytając pilnie recenzje dzieł, wypracowane umiejętnie, jak nigdy teraz, poznałem i stan nauk w Europie i stan szkół. Wtedy zacząłem sądzić o szkołach austriackich, jak nisko stały, jak niedorzeczne były książki szkolne, nauka wszelka w szkołach austriackich przynajmniej o 40 lat była zaspną. W r. szkolnym 1829/1830 najwięcej pracowałem nad historią powszechną, a przewodnikiem były mi dzieła Herena. Czytałem już „Dzieje Polski” Naruszewicza, „Zygmunta III” przez Niemcewicza i Siarczyńskiego i kroniki<sup>63</sup>.

Charakteryzując to środowisko, Bielowski pisał:

Między młodzieżą, której zamiłowanie w naukach sięgało wyżej nad szkolne przedmioty, można było wówczas dostrzegać dwojaką różnicę. Jedni wczytywali się w dzieła [Ignacego] Krasickiego, [Stanisława] Trembeckiego, [Franciszka Dionizego] Książnika i tym podobne, unosili się nad ich zaletami, całkowite z nich ustępy umieli na pamięć i starali się je naśladować. W wyobrażeniach ich najwyżej stał Feliński, a wszystko rozciągające się poza niego, zdawało się im

<sup>61</sup> K. Estreicher, dz. cyt., s. 54.

<sup>62</sup> K. Mochnacki, *Pamiętnik spiskowca i nauczyciela 1811–1848*, Kraków 1850, s. 7.

<sup>63</sup> Tamże.

mniej godne uwagi. Drudzy nie wypuszczali z rąk Szyllera, Szekspira i Bajrona; porwani ich pięknosciami ważyli lekce wszystkich pisarzy polskich, tak dawnych, jak i nowych, w jednych tylko „Dziadach” Mickiewicza poezję znajdując i to w miejscach, w których według wyobrażeń dzisiejszych najmniej pochwały zyskały; do nich więc przykrawywały swoje próby młodzieńcze. W pierwszych widoczne było pewne opóźnienie się, w drugich obok gorącej chęci postępu, nieznamość ojczystych pisarzy, a przeto brak gruntownej podstawy, na której by oprzeć się mogli. Dlatego w płodach ich literackich odbijała się do późnego nawet czasu rażąca obczyzna, tak do języka, jak i sposobu pisania<sup>64</sup>.

Bielowski i jego bliscy koledzy fascynowali się nowymi trendami w literaturze. W nekrologu swego przyjaciela, Klemensa Boguckiego, który zmarł w 1830 r. w wieku 26 lat, Bielowski wspominał, jak wyglądały owe „studia pozauniwersyteckie”:

Zbывający od nauki czas poświęcił czytaniu i rozpatrywaniu się w dziełach ojczystych i obcych pisarzy, a razem doświadczaniu sił własnych w poetycznym zawodzie. [...] Poświęcał najwięcej czasu zgłębieniu istoty poezji, usposabiając się w skarby języka i wiadomości dziejów ojczystych. Nim zaczął sam tworzyć, wraz z „równomyślącymi przyjaciółmi młodości swojej” chciał obznajomić ziomków dokładnie z utworami Niemców, Anglików, przyczyniając się do przekładu Schillera<sup>65</sup>.

Bardziej doświadczony i ocytany Józef Dunin Borkowski upodobał sobie szczególnie poezję Brodzińskiego, miał ogromną wiedzę na jego temat, znał go osobiście, opowiadał o nim przyjaciółom, inicjował dyskusje o poglądach Brodzińskiego na temat poezji. Miał również sporą wiedzę o polskich pisarzach oświecenia, zachęcał przyjaciół do czytania dzieł Jana Pawła Woronicza, Tymona Zaborowskiego, był jednym z pierwszych młodzieńców w Galicji, który znał i z zachwytem rekomendował dzieła Mickiewicza: *Grażynę*, *Dziady*. Podobnie inspirował rozmowy na temat twórczości Schillera i Goethego. Wszystko to sprawiało, że stał się autorytetem dla przyjaciół, koledzy cenili sobie te spotkania i chętnie brali w nich udział. Z czasem spontaniczne spotkania przerodziły się w naukowe posiedzenia, podczas których każdy mógł przeczytać swe oryginalne teksty czy częściej próbki tłumaczeń poezji niemieckiej na język polski. Toczone burzliwe dyskusje, z czasem najlepsze prace ukazywały się drukiem.

Najbardziej popularne wśród młodzieży były utwory Schillera i Byrona, a oprócz poezji dużym wzięciem cieszyły się dramaty. Wśród młodych literatów wielu wyróżniało się talentem. Jednym z najbardziej cenionych był Szczepny Chlibkiewicz, który z wielkim powodzeniem tłumaczył z języka angielskiego pieśni George’a Byrona, przymierzał się do tłumaczenia jego *Mazepy*;

<sup>64</sup> A. Bielowski, *Żywot Józefa Dunina-Borkowskiego*, s. 332–333.

<sup>65</sup> [A. Bielowski], *Wspomnienie o Klemensie Boguckim*, „Haliczanin”, t. 2, Lwów 1830, s. 356–357.

Boguccy byli zwolennikami tzw. szkoły romantycznej. Klemens zostawił w rękopisie przekład *Don Carlosa* Fridricha Schillera i fragmenty z *Makbeta* Wiliama Szekspira; Julian tłumaczył pieśni liryczne Schillera, a Faustyn próbował zmierzyć się z powieścią. Albin Niezabitowski, początkowo miłośnik Felińskiego i innych poetów sentymentalnych, z czasem „nawrócił się” na Mickiewicza i starał się tworzyć poezję, naśladując jego *Dziady*, pozostawił też w rękopisie tłumaczenie Schillerowskiego dramatu *Wilhelm Tell*, nad którym pracował razem z przyjacielem Janem Kantym Podoleckim. Baltazar Zbrożek przetłumaczył inny dramat Schillera pt. *Wallenstein*. Spośród opublikowanych oryginalnych jego wierszy najbardziej znany był *Do Podola*. Ignacy Kikiewicz<sup>66</sup> tłumaczył Horacego, a sam pisał ody na wzór Kajetana Koźmiana, którego bardzo cenił. Również Józef Dunin Borkowski pisał wiersze, ale dość szybko, bo w 1827 r., opuścił Lwów. Wyjechał na studia filozoficzne do Czerniowiec i tam zafascynował się językiem i kulturą grecką. Zaczął uczyć się greki klasycznej i nowożytnej, dwa lata później wyjechał do Wiednia, by podjąć systematyczne studia w tym zakresie. Z czasem wiele uwagi poświęcił na tłumaczenia poezji z języka greckiego na polski, porównywał i szukał wpływów greckich w literaturze i kulturze polskiej<sup>67</sup>.

Tłumaczenia tekstów to jedna z form doskonalenia warsztatu pisarza: praca nad językiem, formą literacką, wyrazem artystycznym. W ówczesnym środowisku toczyły się ostre spory o zasady, jakimi powinno się w przekładach kierować. W kółku Bielowskiego preferowano wierne tłumaczenia, wysoko oceniając prace Jana Nepomucena Kamińskiego, specjalizującego się w twórczości Schillera. Z kolei Stanisław Jaszowski skłaniał się ku parafrazom. Przy wyborze utworów do antologii, wydanej kilka lat później, Bielowski kierował się lansowanym przez siebie kryterium<sup>68</sup>. Jak bardzo serio podchodzono do prac literackich i spraw warsztatowych, świadczy korespondencja Albina Niezabitowskiego z Janem Kantym Podoleckim z lat 1826–1830, która w przeważającej części dotyczy prac nad tłumaczeniem *Wilhelma Tella*. Obaj nie byli studentami uniwersytetu, mieszkali na wsi, ich ojcowie dzierżawili dobra we wschodniej Galicji, ale regularnie kontaktowali się listownie. Zgodnie z narzuconym sobie rygiem pracy, Albin starał się co 8 dni wysyłać przyjacielowi kolejne sceny dramatu, prosząc o opinię, pisał jednocześnie o swoich wątpliwościach, odpowiadał na uwagi kolegi z poprzednich listów – tak przez blisko cztery lata pracowali nad ostateczną wersją tekstu. W jednym z listów Niezabitowski napisał: „Nim jedną scenę wytłumaczę, napisałbym trzy oryginalne – żeby to nie *Tell* i nie Twoja spółka, byłbym pewnie powiedział, że to stracony

<sup>66</sup> Młody poeta zginął w wieku dwudziestu kilku lat.

<sup>67</sup> A. Bielowski, *Żywot Józefa Dunina-Borkowskiego*, s. 333–334.

<sup>68</sup> A. Goriaczko-Borkowska, dz. cyt., s. 13.

czas<sup>69</sup>. Niezabitowski namawiał Podoleckiego na wyjazd do Drezna i pieszą podróż po kraju, by zwiedzać północne Niemcy, poznać ludzi, lepiej zrozumieć twórczość Schillera, a tym samym przysłużyć się własnemu krajowi<sup>70</sup>. Fragmenty swej pracy przysyłał przyjaciołom do Lwowa, by zostały odczytane w czasie spotkań. W jednym z listów pisał: „Izydor Pietruski prosił mnie koniecznie, żebym mu mego *Tella* przepisał, chce w kontrakty [we Lwowie] przeczytać ks. Henrykowi [Lubomirskiemu], może mi to co pomoże do moich zamiarów? [starania o posadę w Ossolineum – A.K.]”<sup>71</sup>. Gotowa tragedia miała być wystawiona na deskach teatru lwowskiego. Przy okazji korespondencji Albina Niezabitowskiego z Janem Kantym Podoleckim poznajemy mechanizmy współpracy literatów „na odległość” w ramach nieformalnej grupy. W liście z 9 marca 1829 r. Albin pisał:

Jak będziesz we Lwowie, pójdź na Wałową ulicę do domu Kampfa – tam u Rubczyńskiego na drugim piętrze jest niejaki Bielowski, bardzo godny człowiek i utalentowana głowa – poznaj się z nim, ja napiszę do niego na pocztę. Jemu możesz powierzyć swoje III akta [*Tella*], żeby przepisał, albo kazał przepisać dla mnie, bo tym tylko sposobem mogę ja przed widzeniem się z tobą mieć twoją pracę. Jeżelibyś miał u Kamińskiego zostawić *Tella*, to zaprowadź tego Bielowskiego do niego i powiedz, żeby mu dał do przepisania dla mnie. Jeszcze Ci raz zalecam tego młodzieńca, jest to jeden z najgodniejszych, najzdatniejszych i najpracowitszych we Lwowie<sup>72</sup>.

August Bielowski w swym dorobku również miał wiele tłumaczeń, w tym kilka ballad Goethego (*Fiołek* i *Rybak*, publikowane w „Rozmaitościach” w 1825 r.<sup>73</sup>; *Król Dębów* w „Haliczaninie”<sup>74</sup>), głównie jednak upodobał sobie Schillera i jemu poświęcił sporo uwagi. Przed rokiem 1830 wydał tylko jedną elegię *Na śmierć młodzieńca*<sup>75</sup>, pozostałe teksty opublikował w 1841 r. w postaci antologii<sup>76</sup>. Bielowski, podobnie jak Józef Dunin Borkowski, uległ fascynacji poezją Kazimierza Brodzińskiego. W. Pol wspominał:

Bielowski nie widział w życiu swoim Brodzińskiego, a był jednak najwierniejszym uczniem jego. Poezja gminna stała się od czasu poznania pieśni i rozpraw Brodzińskiego ideałem jego. Zbierał ruskie i polskie pieśni w czasie wakacji szkolnych, uczył się po czesku, tłumaczył serbskie pieśni, czytał zygmontowskich pisarzy i estetyków niemieckich, kształcił się sam, a przy nim

<sup>69</sup> Rkp. Ossol., sygn. 597 I. Listy Albina Horacego Niezabitowskiego do Jana Kantego Podoleckiego z lat 1825–1830 oraz wiersze, list z 19 III 1826, k. 18 v.

<sup>70</sup> Tamże, list z 5 III 1826 r., k. 16 v.

<sup>71</sup> Tamże, list z 21 V 1826, Wasiuczyn, k. 27 v.

<sup>72</sup> Tamże, list z 9 III 1829 r., k. 59.

<sup>73</sup> „Rozmaitości” 1825, nr 14, 24.

<sup>74</sup> „Haliczanin” 1830, t. 2.

<sup>75</sup> „Rozmaitości” 1827, nr 33.

<sup>76</sup> *Pienia liryczne Fryderyka Szyllera*, poprzedzone jego żywotem i ozdobione rycinami, wydał A. B., Lwów 1841.



kształcili się drudzy, iż cała lepsza naukowa młodzież opierała się o niego. Interes, jakie pieśni gminne ruskie na młodzieży polskiej wzbudziły [...] przybliżył do niej i Rusinów, a Bielowski, który dziwnie godzić wszystko umiał w dobrej wierze, stał się i tutaj punktem zjednoczenia. W wielkiej części urósł za jego przykładem zbiór pieśni gminnych Wacława z Oleska<sup>77</sup>.

W tej sferze zainteresowań najwierniejszym towarzyszem Bielowskiego był Ludwik Nabelak, urodzony w Stobiernej koło Rzeszowa. Na uniwersytet do Lwowa przyjechał w roku ak. 1821/22, a gdy dwa lata później przybył tu „ukochany Bielosz” – jak go nazywał – od razu nawiązali serdeczną przyjaźń, która przetrwała do końca życia.

Młodzi poeci szukali w literaturze świeżości, oryginalności, występowali przeciw naśladowaniu obcych wzorów francuskich czy klasycznych. Marzyli o poezji narodowej, a takiej doszukiwali się w rodzimej tradycji. Stąd czerpiąc inspiracje z niemieckiej, angielskiej i polskiej literatury romantycznej, zwrócili swe zainteresowania na trzy kierunki badań, by szukać w nich natchnienia do dalszej twórczości. Były to dzieje narodowe – stąd intensywne studia Bielowskiego w tym zakresie; pieśni gminne i opowieści – znane im dobrze z czasów dzieciństwa, proste, nieskażone, szczere, przekazywane z pokolenia na pokolenie; w końcu „pieśni starożytne” pokrewnych szczepów słowiańskich, w których ujarzmione plemiona ukryły pamięć o bohaterskich czynach swych przodków<sup>78</sup>.

W tych trzech kierunkach rozwijała się intensywnie praca w kołach młodzieży. Oprócz wspomnianych Bielowskiego i Nabelaka zaangażowali się w nią również Lucjan Siemieński i Kasper Cięglewicz.

Zarówno Bielowski, jak i Nabelak nade wszystko przedkładali historię i filozofię. Obaj rozczytywali się w kronikach średniowiecznych, na własną rękę (np. w klasztorach, dworach szlacheckich) szukali rękopiśmiennych zapisków. Z młodzieńczym fanatyzmem rzucili się do zbierania pieśni ludowych, przeceniając często ich walory artystyczne tak pod względem treści, jak i formy. W 1829 r. Nabelak z Bielowskim wybrali się w podróż po podgórzu karpackim. Zwiedzili m.in. Urycz, Stryj, Skole, Halicz. Wędrowali pieszo od wioski do wioski, podziwiali krajobrazy, spisywali pieśni i podania ludowe, gromadzili pamiątki historyczne, które mogłyby posłużyć za kanwę przyszłych poematów<sup>79</sup>.

Na fali tych zainteresowań prawdziwą sensacją okazał się średniowieczny *Rękopis królowodorski*, zawierający pieśni staroczeskie, falsyfikat Wacława Hanki, o którego autentyczności nikt wówczas nie wątpił. Zainteresowano się

<sup>77</sup> Rkp. Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu, sygn. 1390; W. Pol, *Pamiętnik literatury polskiej XIX w.*, k. 206–207.

<sup>78</sup> W. Zawadzki, *Ludwik Nabelak. Opowieść historyczna*, Lwów 1886, s. 15.

<sup>79</sup> A. Kawalec, „*Romantyczne*” podróże Augusta Bielowskiego, s. 43–53.

również innymi zabytkami piśmiennictwa słowiańskiego, jak *Wyprawa Igora* czy pieśni Serbów. Fascynacja literaturą Słowian zwróciła Bielowskiego

ku studiom starej Słowiańszczyzny, jak z niej wyłonił się nasz naród. Epoka ta właśnie zdawała się zwiastować dążenia bohaterskie między zachodnią i południową Słowiańszczyzną, a Polską, do której zwracano się jakby do starszej siostry w cywilizacyjnym rozwoju i w poczuciu swojej indywidualności. Nie słyszano jeszcze o panslawizmie, ale słowiańskość pojawiała się, jako idea nowa, opromieniona świeżo odkrytymi zabytkami poezji i uczuciem bratnim ludów dążących do odrodzenia<sup>80</sup>.

Zachwyceni tą literaturą zabrali się za przetłumaczenie jej na język polski. Nabelak przełożył wszystkie dzieła wierszem nierymowanym, aby wiernie oddać myśl oryginałów. Bielowski dokonał przekładu wierszem rymowanym *Wyprawy Igora*. W podobny sposób Lucjan Siemieński przełożył *Wyprawę Igora* i *Rękopis krółodworski*.

Efektom kilkuletnich studiów i prac literackich lwowskiej młodzieży były dwa tomy „Haliczanina”, najlepszego w owym czasie pisma literackiego, wydane w 1830 r. pod redakcją Walentego Chłędowskiego. Wprawdzie zapowiedziano 4 tomy pisma, ale wybuch powstania listopadowego pokrzyżował te plany. Na jego łamach ukazały się prace większości twórców związanych z grupą Bielowskiego. Ze starszego pokolenia pisarzy oprócz W. Chłędowskiego byli to J.N. Kamiński, Aleksander Fredro i Tymon Zaborowski, z młodszych oprócz Augusta, który zamieścił swe poezje oryginalne na kanwie twórczości ludowej i tłumaczenia pieśni serbskich, znalazły się poezje: Aleksandra i Józefa Dunin Borkowskich, Bronisława Szolańskiego, Ludwika Nabelaka (*Krółodworski rękopis* wraz ze wstępem), a także fragment powieści Eugeniusza Brodzkiego; w tomie drugim oprócz wyżej wymienionych znaleźli się jeszcze: Żegota Kikiewicz, Benedykt Kozieradzki, Ludwik hr. Jabłonowski oraz Albin Niezabitowski.

„Haliczanin” był niejako słupem granicznym pomiędzy starym a nowym okresem literatury galicyjskiej. Symbolicznie zamyka okres nauki, pierwocin literackich i tłumaczeń, które pomimo młodego wieku ich autorów, zostały wysoko ocenione przez krytyków. W. Zawadzki tak je podsumował: „Haliczanin posiada wartość literacką, do jakiej nie podniosło się było żadne przedtem pismo zbiorowe w Galicji i stanowi epokę w jej literaturze”<sup>81</sup>.

Nie możemy zapomnieć, że w przypadku studentów, te wszystkie opisane wyżej działania realizowane były w tzw. wolnym czasie od zajęć akademickich. Nie należy się zatem dziwić, że zdarzało się im nie zaliczyć sesji, a co za tym idzie, powtarzać rok, a nawet przerwać studia, często nie z własnej winy. Nale-

<sup>80</sup> L. Z. D. [Dębicki Zygmunt], *Lucjan Siemieński, wspomnienie pośmiertne*, Kraków 1878, s. 16.

<sup>81</sup> W. Zawadzki, *Literatura w Galicji...*, s. 49.

ży też dodać, że większość tych osób musiała sama utrzymać się we Lwowie, szukając różnych sposobów zarobku. Była to nie tylko szkoła patriotyzmu, ale najlepszych postaw społecznych.

Dla opisywanego pokolenia studentów niezwykle istotną cezurą był wybuch powstania listopadowego, do którego niemal wszyscy ruszyli. Po klęsce wrócili do Galicji rozgoryczeni, w żałobie po stracie najbliższych (Bielowski stracił młodszego brata Franciszka), ale też bogatsi o nowe przyjaźnie, trwale zespolone pasją literacką (m.in. Seweryn Goszczyński, Dominik Magnuszewski, Władysław Kazimierz Wójcicki). Powrót do Lwowa był bolesny. Studenci zostali relegowani z uniwersytetu. Większość z nich nie była w stanie ukończyć studiów na uczelniach zagranicznych, ciążył nad nimi dozór policyjny, zakaz opuszczania cyrkułu, prześladowania policji, procesy karne i długotrwałe pobyty w więzieniach w związku z działalnością spiskową młodzieży, a na koniec brak możliwości znalezienia posady rządowej i w konsekwencji odwieczne starania o pozyskanie posady, najczęściej w instytucjach prywatnych, trudne warunki życia, ciężka praca, ciągła pogoń za groszem.

Jednak było to pokolenie, które pomimo wszystkich przeciwności przełamało germanizację i stało się prekursorem polskiej literatury, dziennikarstwa, a także nauki w dziedzinie historii polskiej (Bielowski, Karol Szajnocha), geografii (W. Pol), etnografii (W.K. Wójcicki).

Austriacy nie chcieli uczonych, tylko urzędników, ale nie zrealizowali swego planu. Już wówczas w latach 30. XIX w. oczywiste było, że polityka germanizacyjna Austriaków poniosła fiasko.

## Bibliografia

### Źródła archiwalne

#### Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu

– sygn. 1390, W. Pol, *Pamiętnik literatury polskiej XIX wieku po większej części pisany ręcznie*.

#### Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu

- sygn. 2955 II, Archiwum, czyli wypracowania Towarzystwa ćwiczący się młodzieży w literaturze oyczystey we Lwowie roku 1818 zebrane, urządzone i spisane przez Franciszka Xawerego Kirchnera członka i sekretarza tegoż Towarzystwa, ss. 1536.
- sygn. 597 I. Listy Albina Horacego Niezabitowskiego do Jana Kantego Podoleckiego z lat 1825–1830 oraz wiersze.
- sygn. akc. 62/89 Acta Scholarum Buczanensium a primo Lapide Erectarum ab Illustrissimo ac Excellentissimo Nicolao in Potok Potocki.

### Źródła drukowane

Barącz S., *Pamiętki buczańskie*, Lwów 1882.

Berzewicz E., *Zapiski rekonwalescenta*, Lwów 1892.

[A. Bielowski], *Wspomnienie o Klemensie Boguckim*, „Haliczanin” 1830, t. 2, s. 356–357.

- Bielowski A., *Żywoł Józefa Dunina-Borkowskiego* [w:] *Album na korzyść pogorzalców*, wyd. Józef Dunin Borkowski, Lwów 1844, s. 327–344.
- Czarnik B., *Ossoliński i katedra języka i literatury polskiej na Uniwersytecie Lwowskim*, „Pamiętnik Literacki” 1902, R. 1, t. 1, z. 4, s. 108–119.
- [Fredro A.], *Rzut oka na terazniejsze wychowanie młodzieży*, „Pamiętnik Lwowski” 1818, t. 2, nr 5, s. 3–16, „Haliczanin” 1830, t. 2.
- Kaczkowski Z., *Mój pamiętnik z lat 1833–1843*, Lwów 1899.
- Kantecki K., *Pamiętnik spiskowca i nauczyciela 1811–1848*, wydał i objaśnił A. Knot, Kraków 1950.
- Kraszewski J.I., *Wieczory wołyńskie*, Lwów 1859.
- Mochnacki K., *Pamiętnik spiskowca i nauczyciela 1811–1848*, wydał i objaśnił A. Knot, Kraków 1950.
- L.P. [L. Powidaj], *Wspomnienia szkolne*, cz. III: *Szkoły gimnazjalne*, „Dziennik Literacki” 1859, R. 7, t. 2, nr 57, s. 684–685; nr 58, s. 693–695.
- L. Z. D. [Dębicki Zygmunt], *Lucjan Siemieński, wspomnienie pośmiertne*, Kraków 1878.
- Leszka hr. Dunina-Borkowskiego autobiografia* (Odbitka z „Dziennika Polskiego”), Lwów 1897.
- Pienia liryczne Fryderyka Szyllera*, poprzedzone jego żywotem i ozdobione rycinami, wydał A. B., Lwów 1841.
- Przepis karności dla Gimnazjów i Lyceum w Galicji*, wydany we Lwowie, dnia 14 grudnia 1810 r., bns.
- „Rozmaitości” 1825, nr 14, 24.
- „Rozmaitości” 1827, nr 33.
- Zawadzki W., *Literatura w Galicji (1772–1848). Ustęp z pamiętników*, Lwów 1878.
- Zawadzki W., *Ludwik Nabelak. Opowieść historyczna*, Lwów 1886.
- Zych F., *W 150. rocznicę. Przyczynki do historii buczackiego gimnazjum* [w:] *VI. Sprawozdanie Dyrekcji c.k. Gimnazjum w Buczaczu za rok szkolny 1905*, Buczacz 1905.
- Opracowania**
- Bruchnalski W., *Pierwsze utwory Mickiewicza naśladowane w literaturze galicyjskiej 1822–1830*, Lwów 1894.
- Charytański J., *Życie narodowe w galicyjskiej szkole pierwszej połowy XIX w.*, „Studia Theologica Varsoviensia” 1966, t. 4, nr 2, s. 101–137.
- Dybiec J., *Uniwersytet Lwowski pod zaborem austriackim* [w:] *Universitati Leopoliensi trecentisimum quinquagesimum anniversarium suae foundationis celebranti in memoriam*, Kraków 2011, s. 66–76.
- Estreicher K., *Wincenty Pol. Jego młodość i otoczenie (1807–1832)*, Lwów 1882.
- Finkel L., Starzyński S., *Historia Uniwersytetu Lwowskiego*, t. 1, Lwów 1894.
- Goriaczko-Borkowska A., *Twórczość poetycka Augusta Bielowskiego*, Wrocław 1965.
- Janion M., *Lucjan Siemieński. Poeta romantyczny*, Warszawa 1955.
- Kawalec A., *Franciszek Siarczyński, życie i działalność*, Wrocław–Warszawa–Kraków 2007.
- Kawalec A., „Romantyczne” podróże Augusta Bielowskiego, „UR Journal of Humanities and Social Sciences” 2020, nr 2, s. 39–55.
- Knot A., *Dążenie oświatowe młodzieży galicyjskiej w latach 1815–1830*, Wrocław 1959.
- Lorens B., *Szkoły przy klasztorach bazylianskich w Galicji na tle austriackiej polityki oświatowej w latach 1772–1850* [w:] *Historia i dziedzictwo regionów w Europie Środkowo-Wschodniej w XIX i XX w.*, red. M. Stolarczyk, A. Kawalec, J. Kuzicki, Rzeszów 2011, s. 225–237.
- Możdżeń S., *Szkolnictwo średnie w Galicji do 1848 r. w austriackim systemie szkolnym*, „Acta Universitatis Wratislaviensis, Prace Pedagogiczne” 1979, t. XIV, s. 130–157.

- Ochendusko T., *Gimnazjum w Brzeżanach w latach 1806–1918. Zarys dziejów*, „Prace Historyczno-Archiwalne” 2022, t. 34, s. 7–34.
- Ostaszewski-Barański K., *Wacław z Oleska* [w:] *Stulecie Gazety Lwowskiej 1811–1911*, t. 2, cz. 4, red. W. Bruchnalski, Lwów 1912, s. 1–17.
- Pisulińska J., *Maurycy Dzieduszycki (1813–1877) i jego zainteresowania przeszłością*, „Galicja. Studia i materiały” 2017, t. 3, s. 183–199.
- Poklewska K., „*Pątnik przemijający*” Ludwik Piątkiewicz (z dziejów przełomu romantycznego w Galicji), „Prace Polonistyczne / Studies in Polish Literature” 1971, nr 27, s. 165–193.
- Półchłopek T., „*Piórem i żywym słowem*”. *Dyskursy kulturowe Aleksandra Dunina Borkowskiego*, Rzeszów 2019.
- Ruszczyńska M., *Ziewonia. Romantyczna grupa literacka*, Zielona Góra 2002.
- Schnür-Pełowski S., *Józef Mauss (sylwetka uniwersytecka)*, „Dziennik Polski” 1895, R. XXVIII, nr 83, z 24 III, s. 1–2.
- Topij-Stempińska B., *Uczniowie jezuickich instytucji edukacyjnych w Galicji w XIX wieku*, Kraków 2019.
- Wöller B., *Joseph Mauss (1778–1856)* [w:] *Złota księga historiografii lwowskiej XIX i XX wieku*, t. 2, red. J. Maternicki, P. Sierżęga, L. Zaskilniak, Rzeszów 2014, s. 21–30.
- Zawistowicz-Adamska K., *Wincenty Pol – badacz kultury ludowej*, Warszawa 1966.

### The difficult beginnings of the Polish intelligentsia in the first half of the 19<sup>th</sup> century (as illustrated by the example of Galician youth)

#### Summary

The aim of this study is to present the struggle to preserve the national consciousness of Polish youth from the region of Galicia during the early decades of the 19<sup>th</sup> century in spite of the Germanization policies implemented by the partitioning power. The main form of resistance to the prevailing socio-cultural situation was efforts aimed at education in the Polish spirit. This education focused on self-study of the Polish language, learning about Polish literature, national history, culture, and Slavic traditions, as well as on the creation of original literary and scholarly work. The present study discusses the conditions, methods, and level of Austrian schooling, as well as the ways in which Polish youth pursued their individual passions in the period preceding the November Uprising. The participation of Galician youth in this national uprising, and their subsequent involvement in political movements for independence in the 1830s, marks a new phase in the consolidation of national consciousness among Poles and Ruthenians/Ukrainians.

**Keywords:** Galicia, Germanization, Polish youth, education, Polish language